



Uniwersytet Jagielloński
Wydział Filologiczny
ul. Gołębia 24
31-007 Kraków

Ihre Zeichen

Ihr Schreiben vom

Unsere Zeichen

Datum

Dariusz Piwowarczyk
***Pochodzenie łacińskich rzeczowników zakończonych na
-iēs / -ia z tzw. „piątej deklinacji”***
Recenzja

1. Tzw. „V. deklinacja łacińska” nie ma – w przeciwieństwie do pozostałych czterech deklinacji tego języka – bezpośrednich odpowiedników w innych językach i(ndo)e(uropejskich), wobec czego powstaje kwestia, czy kiedyś istniał w prajęzyku ten typ fleksji, a jeżeli nie, jak on powstał w języku łacińskim odnośnie proto-italijskim. Ninejsza praca próbuje rozwiązać ten problem, dyskutowany w językoznawstwie historycznym przez prawie 130 lat. Zkłada się z pięciu rozdziałów: pierwszy daje krótki szkic morfologii derywacyjnej ie., drugi przedstawia „V. deklinację” w ramach gramatyki łacińskiej i włoskiej, w trzecim autor omawia wszystkie rzeczowniki, które odmieniają się wg. tego wzorca, w czwartym wymienia dotychczasowe próby tłumaczenia, by w piątym przedstawić swoje własne. Praca pokazuje, że autor zna całą literaturę, dotyczącą danego problemu i suwerennie posługuje się metodami gramatyki historycznej. Cała praca obejmuje – włącznie ze wstępem, bibliografią, indeksem i strzeżeniem – 114 stron.

2. Pierwszy rozdział (str. 8-11) przedstawia ie. system akcentuacyjno-apofoniczny fleksji rzeczowników i przymiotników („tematów”) atematycznych zgodnie z obecnie quasi ogólnie uznanym modelem (chyba tylko pomyłką jest wobec tego zrekonstruowany paradygmat nom.sg. **(h₂)reh₁-s*, acc.sg. **(h₂)reh₁-m* (zob. str. 18): forma nom. powinna być albo **(h₂)roh₁-s* (typ akrostatyczny) albo **(h₂)rēh₁-s* (typ „Narten”). Drugi rozdział (12-23) zaczyna od dyskusji kluczowych w danym kontekście paradygmatów: łac. *diēs* i *rēs*. Nie bardzo jest jasne, dlaczego nom.sg. **dyew-s* (Vok. **dyew*) nie mógł stać się formą wyjściową dla stworzenia tematu **dyow-*, który ostatecznie obowiązuje w językach włoskich – kontrargument Nussbauma, że stara forma nom. jest zachowana w *dius*, jest słabo uzasadniony: ostatecznie forma *dius* musiała się rozwijać z starszej **dyow-s* < **dyew-s* < **dyēw-s*. Ale ten problem nie dotyczy ostatecznie argumentacji autora. Lecz jakie problemy ten paradygmat – również często omówiony w historii dyscypliny – by nie zawierał w sobie: dla argumentacji pracy ostatecznie są mało znaczące. Punktem decydującym jest powstanie analogicznej formy nom.sg. *diēs* na podstawie regularnego acc.sg. *diem* (< *diēm*). A co dotyczy fleksji rzeczownika *rēs*, tak samo pra-historyczna temat na *-i* **reh₁-is* (cf. str. 18f.) jak i WURZELNOMEN **reh₁-s* (16-18) mógł być podstawą fleksji tego rzeczownika wg. V. deklinacji. Mniej jasne jest geneza słowa *spēs*. Autor niestety tu się powołuje na wykład nie publikowany Nussbauma (zob. str. 20), poddając jego argumentację w sposób bardzo skrócony tak, że uniemożliwia czytelnikowi sprawdzanie jej słuszności (a nie sposób nie zauważyć pewne problemy – zaczynając od rekonstrukcji korzenia jako **speh₂-*, co

wg. ogólnie uznanych reguł gramatyki i.e. w języku łacińskim dałoby ***spā-s*. Może Nussbaum potrafi tłumaczyć ten problem w sposób przekonujący. Nie znając jednak jego argumentacji, czytelnik nadal pozostaje sceptyczny.

3. Trzeci rozdział zawiera cały materiał, tzn. są omówione wszystkie rzeczowniki na *-iēs* (często poza tym występuje fleksja na *-ia*, czasami wcześniej, czasami później udokumentowana niż wg. V. dekl.; dla miłośników historii języka łacińskiego niewątpliwie ciekawy byłby krótki przegląd wg. kryterium, która z tych formacji przy danym słowie występuje wcześniej w tekstach). Następnie autor omawia wszystkie rzeczowniki przytoczone szczegółowo – w niektórych przypadkach recenzentowi wydaje się wskazany dodatkowy komentarz:

- *acies*: rdzeń w jęz. pra-ie. znaczy tyle co „ostro” (str. 29, zob. też str. 77). Czasownik *acēre* więc powinien znaczyć „być ostrym”; wbrew autorowi specjalizowanie tej semantyki na dziedzinę wina („[wino] jest ostre [czyli kwaśne]”) cf. *acetum* ‘ocet’) wydaje się trywialnym. Zdaje się ująć uwagi autora, że czasowniki „statywne” na *-ēre* (czyli wyrażające dany stan rzeczy) w jęz. łacińskim w pewnym sensie też do systemu „Caland”; drugim przykładem, który w danym kontekście trzeba wymienić jest seria „*macer – macēre – macies*” (por. 35). Derywacja metodą „Vrddhi” w jęz. ie. na ogół oznacza przynależność tego, co derywowane słowo oznacza, do tego co baza ozanacza: **swēkuro-* (niem. „Schwager”) jest ten, który należy w pewnym sensie do **swēkuro-* (niem. „Schwäher”, przestarz.). Pełen uznania dla amerykańskich kolegów recenzent jednak zwraca uwagę na to, że czasami nie byłoby błędem, zajrzeć też i do innej literatury, w danym przypadku do książki szwajcarskiego autora Georgea Darmsa „Schwager, Schwäher; Hahn und Huhn”. W naszym przypadku to dotyczy relacji semantycznej między *ācer* a rekonstruowanym przez autora **acer* (< **ak-ro-*?). Więc jaki jest model semantycznej tej derywacji? Określenie procesu morfologicznego bez podawania jego motywacji ma charakter czysto deskryptywny, a nie może uchodzić za jego tłumaczenie. Rzeczownik *acies* w każdym bądź razie ze względu na krótką samołoskę pierwszej sylaby nie może być bezpośrednio derywowany od przymiotnika *ācer*, jak słusznie stwierdza autor.
- Ciekawy jest, że niemała część rzeczowników na *-iēs* jest stosunkowo „młoda”, czyli występuje dopiero w tekstach klasycznych lub postklasycznych, n.p. *alluvies*, *barbaries*, *colluvies*, *congeries*, *digeries*, *effigies*, *esuries*, *fallacies*, *heries*, *induvies*, *ingluvies*, *interluvies*, *luxuries*, *minuties*, *prosapias*, *series*, *subluvies*, *superficies*, *temperies*. Wskazuje to na to, że formacja takich przykładów odpowiadała pewnej „modzie”, mająca zastąpić nieco trywialne formacje na *-ia* [n.p. *fallacia* => *fallaciēs*] – aż do stworzenia ad hoc (po niem. tzw. „Augenblicksbildungen”), przez autora nietrafnie określone jako „poetic”, n.p. *minuties* (36), *inbalnitiēs* (45) etc.
- *caries*: nawet jeżeli (wg. autora, recenzent jest innego zdania, zob. wyżej) „the semantic connection between *aceō* ‘to be sour’ and *aciēs* ‘sharpness’ speaks against connecting those two forms together” (31), nie może to być argumentem przeciw wiązaniu *caries* z czasownikiem *careo* – wystarczy wskazywać na *macies* obok *macere*.
- *ingluviēs*: związek z scs. *glutati* ‘przełknąć’ nie da się całkiem wykluczyć, ponieważ spółgłoska dentalna nierzadko zjawia się na końcu rdzenia, skądinąd kończącego się samogłoską (odn. laryngalis), cf. staro-indyjskie *juhōti* (rd. **g^hew-*) vs. łac. *fundo*, got. *giutan* (**g^hew-d-*) ‘(pod)lać’ (34).
- *superficiēs*: czy słowo to nie może być po prostu derywowany od *faciēs* (39)?

Krótko autor jeszcze zwraca uwagę na formacie na *-itiēs* (42ff.), z pewnością wtórne i głównie udokumentowane dopiero od czasu „klasycznego” (wyjątki: *blanditiēs* [Caecilius], *inbalnitiēs*, *inperfunditiēs* [Lucilius – widocznie formacha stworzona ad hoc], *nequities* [Terentius], *permitiēs* [Plautus], *segnities* [Plautus], *tardities* [Accius], *tristities* [Terentius], *vastities* [Plautus]. We wszystkich przypadkach obok istnieją (często wcześniej występując w tekstach) paralelne tematy na *-itia*.

- *tristitiēs*: Jeżeli autor krytykuje pewną etymologię drugiego naukowca (w ślad za de Vaan 2008), powinien dać jednak co najmniej krótki szkic etymologii krytykowanej, aby czytelnikowi umożliwić własne zdanie (49).

4. W czwartym rozdziale autor dyskutuje wszystkie dotychczasowe próby tłumaczenia, od pracy Osthoffa zaczynając. Tekst pokazuje, że autor dysponuje całym inwentarzem metodologicznym dyscypliny i świetnie orientuje się w literaturze fachowej; argumentacja jego zawsze jest dobrze uzasadniona.

Więc tylko kilka korekty formalne: str. 55 w. 8/9: chyba raczej **cornicam* > *cornicem*. Str. 62: w drugiej tablicy chyba raczej „Gen. *-iae* ... Akk. *-iem*”. Str. 68, w. 14: chyba „**uḷki-i-ā*” zamiast „**uḷkī-i-ā*” (zob. przyp. 37). Str. 72, ostatni wiersz pierwszego odcinka: chyby raczej „plural” zamiast „singular”.

5. Na ostatnich 14 stronach autor w rozdziale V. prezentuje swoje własne rozwiązanie (które w pewnym sensie rozwija propozycję Nussbauma. Jako źródło wchodzi w grę z jednej strony formacja typu *devī*, z drugiej strony typu *vṛkīḥ*, a jako źródło trzecie różne typy formacji na *-(i)yā*. Nie bardzo recenzent by się zgodził z argumentacją co do pierwotnej semantyki typu *devī* (str. 76). Grecki *krateia* jest po prostu formacją do stworzenia rodzaju żeńskiego od *kratus* – nie wolno bezpośrednio konfrontować tego słowa z indyjskim *kratu*. Przymiotnik dzierżawczy może być tylko derywowany od rzeczownika, natomiast grecki *kratus* sam jest przymiotnikiem. Ale trzeba przyznać, że dyskusja o funkcji typów *devī* i *vṛkīḥ* nie dotyczy zasadniczo problemu powstania V. deklinacji. Ostatecznie okazuje się (str. 78), że typ *devī* służy do formacji rzeczowników abstraktów od przymiotników.

Następnie (str. 80ss.) autor przedstawia rozwój typów *-(i)yā*, *devī* i *vṛkīḥ* w języku pra-italijskim: typ *devī* i *vṛkīḥ* zbiegają się w nom. i w acc., natomiast typ *devī* i typ na *-(i)yā* w gen. i w dat. Ten ostatni ostatecznie odmienia się wg. deklinacji I., a „zjednoczony” typ *devī* / *vṛkīḥ* jest podstawą V. deklinacji. Recenzentowi tylko pozostaje niejasne, jak w takim przypadku mógł rozwijać się typ *materiēs -iāi* – widocznie kombinacja typu „zjednoczonego” z fleksją wg. I. deklinacji.

Na koncu (str. 83ss.) autor omawia kwestię istnienia V. deklinacji w językach sabelijskich. Problem polega na tym, że wg. modelu Nussbauma i Weissa powstania nowego mianownika na *-iēs* wymaga bardzo wczesne skrócenie biernika **diēm* > *diem*. Wkluczając jednak końcówkę ablativa-instrumentalis w całokształt paradygmatu pra-italijskiego, autorowi udaje się przekonać i tę ostatnią przeszkodę.

6. Ogólnie rzecz biorąc autor przedstawiał przekonującą teorię powstania V. deklinacji w języku łacińskim czyli w językach staro-italijskich. Czasami oczywiście pozostają pojedyncze problemy do dyskusji, to jednak nie umniejsza wartość pracy, w której autor pokazał, że posiada głęboką wiedzę fachową i umiejętność jej stosowania do rozwiązania kwestii, nad którą dyskusja trwa już prawie 130 lat.

Z pełnym przekonaniem więc wnoszę o dopuszczania mgr. Dariusza Piwowarczyka do dalszych etapów przewodu doktorskiego, ponieważ wg. mojej opinii praca odpowiada wymaganiom Ustawy.

Jerzy K..., 11.9.2013